

KAZANIE
O
SIEDMIU BOLEŚCIACH

MATKI NAJŚWIĘTSZÉJ

PRZEZ

X. HIERONIMA KAJSEWICZA.

NA DOCHÓD DOMU MIŁOSIĘDZIA W GOSTYNIU.

POZNAŃ.
W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
1855.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



240947

Wypożycza się
tylko do czytelní

KAZANIE
O
SIEDMIU BOLEŚCIACH
MATKI NAJŚWIĘTSZÉJ

PRZEZ

X. HIERONIMA KAJŚIEWICZA.

NA DOCHÓD DOMU MIŁOSIĘRDZIA W GOSTYNIU.

POZNAŃ.
W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1855.

Poznań czcionkami L. Morzyńskich.

KAZANIE
O
SIEDMIU BOLEŚCIACH
MATKI NAJŚWIĘTSZÉJ

PRZEZ

X. HIERONIMA KAJŚIEWICZA.

NA DOCHÓD DOMU MIŁOSIĘRZDIA W GOSTYNIU.

POZNAŃ.
W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
1855.

240947 III



1954K445

Poznań, czcionkami Ludwika Merzbacha.

2221

KAZANIE O SIEDMIU BOLEŚCIACH MATKI NAJŚWIĘTSZEJ.

Ach ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki
twojej, aby się wykonało ubłaganie i błogosławieństwo twoje.

Ecc. VII. 29. 30.

Najmilsi Bracia!

Ktoby nie rozpamiętywał z wdzięcznością boleści matki
swój przyrodzonej, lichym i godnym byłby klątwy sy-
nem. A przecież matki przyrodzone dają nam tylko ży-
cie podług ciała, tak ciężkie i gorzkie nieraz, że sam
Hiob, zresztą wzór cierpliwości, zlorzeczył w złej chwili
dniowi i godzinie, w której był poczęty. A przecież ma-
tki przyrodzone dają nam tylko życie doczesne z niebez-
pieczeństwem, choć z winy naszej, zaprzepaścienia duszy
na wieki. Ktoby jednak z tém wszystkiem, przeto tylko
że nam matka byt dała i możność dostąpienia wiekui-
stego żywota matki nie kochał, nie rozpamiętywał z wdzię-
cznością i miłością trosk jój, trudów i boleści, lichym

jak rzekliśmy, i godnym klątwy byłby synem. Jeżeliśmy tedy tyle winni matkom zwykłym, czegoż nie uczynim dla matki naszej według ducha, dla Maryi, która współdziałaniem i współcierpieniem z Odkupicielem naszym a Synem swoim Jezusem otrzymała nam życie daleko wyższe, życie ducha, życie łaski, która ani chce, ani może, ani może chcieć nam szkodzić, ale może i chce zawsze pomagać i pomaga, która gdy sprawiedliwość choć Zbawiciela musiałaby nieraz nas potępić, jeszcze nas przeważną swoją przyczyną wyprasza i na brzegu przepaści zatrzymuje. Czegoż dla matki takiej nie uczynim? *Ach ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej, aby się wykonało ubłaganie i błogosławieństwo twoje!*

Kościół święty poleca nam w ciągu tego wielkiego tygodnia rozpamiętywać mękę Jezusa i Maryi. Jako dzieci kościoła winniśmy czynić wszystko według ducha jego. Czy podobna zresztą abyśmy o czém inném myśleć mogli? Jeśli kto może, ja doprawdy nie mogę i dla tego przychodzę wam dziś mówić o boleściach Najświętszej Matki Zbawiciela i naszej — Maryi.

Po ludzku, sobie ni wam chcę taić, ciężko mówić. — Nie podobna bowiem, często o jednym przedmiocie mówiąc, nie powtorzyć się. Ale co to szkodzi? Najmocniejsza i najczystsza zarazem miłość przyrodzona w podobném jest ciągle położeniu. Dziecko nie przestaje jednym razem, jednym uśmiechem, jedném przymileniem pieścić matki swojej i matka nie przestaje całować dzieciątka swego; a któż nie obrany z rozumu, kto z ostatkiem

serca w piersiach zawoła na nich: dosyć już tego było, po co się wiecznie powtarzać? Niechże tedy i mnie nikt ciężkim nie będzie! Ja chcę kochać matkę moją i dla tego chcę ją chwalić, choćbym się powtórzył. Tylko Bóg jeden się nie powtarza, miłość Jego zawsze dawna i zawsze nowa. Ja liche stworzeńko Jego nie przestanę wołać choćby po ulicach i z dachów: Ach ze wszystkiego serca waszego nie zapominajcie jęków i boleści matki waszej, aby się wykonało ubłaganie i błogosławieństwo wasze! Wszakże mówiąc do takich miłośników Maryi, jakimi wy jesteście, nie ma niebezpieczeństwa naprzykrzenia się, choćby powtarzaniem jednego.

Większa i prawdziwa troska moja, jak tu wejść w głębokość kochającego i zbolełego serca Maryi! Jak człowiekowi grzesznemu, tępemu, zimnemu, przedrzeć się w te płomienie i chodzić pośród nich bez obrazu, chwalić Boga i budować wiernych? Ach Matko Najświętsza, ile razy przychodzi nam mówić o tajemnicach Syna Twego Jezusa, do Ciebie się uciekamy z ufnością o pomoc i zwykle ją otrzymujemy, tyle przynajmniej, byśmy zdołali mniej niedołącznie o nich coś wyjąkać; dziś mając mówić o tajemnicach serca Twego, do kogoż się ucieknę, jeżeli nie do Ciebie saméj, jeżeli nie do Świętych i Aniołów Bożych, dbałych o chwałę Królowy swojej. Ach i miły Jezus, Syn i Bóg Twój, któremu odnosisz wiernie wszelką chwałbę, dba o chwałę Twoją. Błogosławże mi Panie Jezu! Błogosław Matko! Wszyscy Święci i Święte Pańskie przyczynicie się za nami.

Siedm tylko boleści Najświętszej Panny kościół święty do rozmyślania podaje, ale jest ich daleko więcej, jest całe morze goryczy. *Wielkie jest jako morze skruszenie Twoje.*

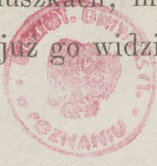
I.

Jak Chrystus Pan cierpiał *mękę* przed *męką* ostatnią, tak Matka Boska *bolała* już przed pierwszemi boleściami, które zwykle rozpamiętujem. Jak Chrystus Pan od chwili wcielenia swęgo zaczął życie *Ofiary* i równie doskonale *bolał* w duchu przez lat trzydzieści i trzy, jak przy końcu na górze oliwniej, tak Najświętsza Panna przez cały ciąg życia swęgo nosiła w sercu miecz ostry, później dopiero Jój i na później zapowiedziany.

Drodzy moi! przypomnijcie sobie iż Najświętsza Panna w trzecim już roku życia do kościoła oddana, jako niepokalanie poczęta i wybrana, szczególnemi łaskami Ducha Św. obdarzona, wciąż w modlitwie zachwytniej i rozmyślaniu słów Pisma Św. zatopioną była. Czy sądzicie więc, że nie pojmowała prorocत्व dotyczących Zbawiciela? pojmowała, pragnęła gorąco przyjścia Jego, ale zarazem serdecznie *bolała* rozpamiętując, co miał za nas wycierpieć ten Syn Boży i Syn niewiasty dziewicy zarazem. Gdy tedy Archanioł zwiastował Jój, że Ona jest tą wybraną na Matkę Zbawiciela dziewicą, czy sądzicie, że nie sta-
nęło Jój, choćby mętnym i niewyraźnym obrazem przed duszą wszystko, co Bóg-Człowiek miał wycierpieć a Ona z nim razem? i czy powiedziawszy po świętym targu ro-

stropności i pokory, po zabezpieczeniu nietykalności swojej, czy mówię powiedziawszy w końcu: *Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*, nie oświadczyła się zarazem z gotowością na wszelką boleść? O tak niewątpliwie! Gdy tedy po narodzeniu się dzieciątka, po hołdach pasterzy i mędrców, stary Symeon prorokował Jój w kościele: *I duszę Twą własną przeniknie miecz* (Łuk. 11.) usłyszała tylko zewnętrzne, publiczne i urzędowe potwierdzenie tego, co już wewnątrz wiedziała i nad czém bolała.

Patrzcie drodzy moi, jakie życie, jakie pociechy matek zwykłych, a jakie téj Matki najmiłościwszej, ale téż najboleśniejszej zarazem. Inne matki po boleściach cieszą się widokiem niemowlątek swoich, pierwszy płacz ich płaci im wszystko, co wycierpiały i brzmi w ich duszy hymnem wesela i zwycięstwa. Cóż gdy patrzą na ich uśmiech niewinny, na niewyraźne jęki, na ruch każdy, we wszystkiém odkrywają pewne znaczenie, myśl pewną, którą miłość ich, dwojąc i trojąc, tworzy i odkrywa i wyklada sobie, i ze wszystkiego, ach i bez niczego marzą sobie dla nich doskonałości, krasy rozumu i szczęścia! pojmuję, jak wy pojmujecie, iż w tém wszystkiém jest wiele, wiele i czystej pociechy. Ale Matka nasza Marya wiedząc, co Jój Jezus miał mężem wycierpieć, ba duchem łącząc się od chwili poczęcia go z Jego duchem, widziała go wciąż w stanie Ofiary, jak był rzeczywiście, i nietylko w kolebce, nietylko w pieluszkach, nietylko na łonie pieszcząc, ale w łonie nosząc, już go widziała, już go nosiła na



krzyżu. Kiedy więc patrzyła na przesliczną twarzyczkę dzieciątka, widziała ją od sińców nabrzmiałą i plwocinami pokrytą, kiedy czesała złote włoski, w duchu już ręką spotykała ciernie i krew spiekłą, kiedy całowała nóżki i rączki, już usty matczynemi zawadzała o gwoździe, kiedy liczyła bicia serca miłości wcielonej, już się wzdrygała prorocznie na widok włóczni otwierającej tak szeroką ranę by się w nią wszyscy i grzesznicy i sprawiedliwi pomieścić mogli. Wiedzicie co cierpiała Marya kochając tyle a bolejąc w miarę miłości. Matka co wychowywała Syna dla naszej pociechy a swojej męki. Czy podobna na chwilę o tém zapomnieć? *Ach ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej, aby się dokonało ubłaganie i błogosławieństwo twoje.*

II.

Pamiętajmy najmilsi, iż Marya Panna jakkolwiek Najświętsza, była jednak najdoskonalej Matką nadewszystkie Matki, Matką i Ojcem zarazem, bo Pan Jezus całą Krew swoją i Ciało wziął ze Krwi Maryi. Nie przypuszczajcież tedy w Nięj mniejszej czułości macierzyńskiej, przypuście tylko doskonalszą. Nieszukajcie w nięj zwykłej płaczliwości niewieściej ale też nie znajdziecie twardości stoickiej a kłamaniej. Czuła jak niewiasta, posiadała się jak mąż najdzielniejszy, co mówię? niezmiernie wyżej, czuła i posiadała się jak Święta, jak Najświętsza ze Świętych. Pod tym podwójnym promieniem oglądajmy wciąż i cały ogrom Jęj boleści i całą poddania się siłę. Niedługo Marya

czekała sprawdzenia się proroctwa Symeonowego o mieczu mającym przebić *Jój Serce*. Mieczem ostrym jest boleść, boleść ma wszystkie własności stali, chłodna jest, ostra, przeszywająca. Najmężniejszy drgnie w duszy, gdy mu kto gołym mieczem ostro w oczy znagła zaświeci. Bo boleść drodzy moi nie jest tylko, jak się komu może zdaje, prostym brakiem szczęścia, pokoju duszy i tym podobnie, jak dług nie jest tylko niedostatkiem mienia, jak głód nie jest tylko prostym niedomiarem nasycenia. Boleść jest ci tém, ale i daleko więcej, boleść grozi, napada, chwyta za samą głęb' naszego jestestwa, za żywotność wewnętrzną, za życie samo. A kiedy boleść jest duchowa, czysta i święta, tém jest mocniejszą, tém bardziej gdy nam chodzi o kogoś droższego od nas samych, a którejś matce niedroższe dziecko, a tém bardziej takie dziecko, jak Jezus, takiej matce, jak Marya? Pojmiecie teraz jak ten miecz boleści musiał jaskrawo błysnąć i przeszyć Serce Maryi. A nie dał się czekać.

Zaledwo święta Rodzina była się rozgościła w Nazarecie, oto *Aniół Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań, a weźmięj dziecę i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia aby je zatracił* (Mat 2). Jak to? Iść zaraz, w nocy, tak daleko, przez pustynię z dzieckiem tak drobném, bez żadnych wygod, iść do Egiptu, ziemi obcej, bałwochwalskiej, wśród ludu nienawidzącego Żydów całą siłą błędu i całą siłą nieprzychylniej przeszłości? Czy podobna by ostra troska nie przeszyła

serca Maryi, nie już o siebie, ale o Jezusa, o ten skarb sobie od Boga powierzony? Czy sądzicie, że nie słyszała nieraz w drodze tententu goniących za nim oprawców Heroda, że nie tuliła co chwila żywiej do łona dzieciny dla przekonania się, że jeszcze żyje? A co czuła gdy posłyszała kwilenie mordowanych w ziemi Judy i Benjamina niewiniątek, gdy posłyszała przeraźliwy, przeciągły krzyk matek tyluż Racheli płaczących synów swoich i niechających się dać pocieszyć, iż ich niemasz? A jednak Marya bez zwłoki, bez targu, bez skargi i wstała i podróżowała i mieszkała w ziemi wygnania, bo taka była wola Boża, bo Jezus Jój, chcąc wszystkiego doświadczyć, wszystko wycierpieć, każdy stan i położenie ludzkie uświęcić i wzór im postępowania zostawić, dla pociechy tych wszystkich, którzy w ciągu wieków dobrowolnie, czy z przymusu, na krótko, czy na długo, czy przez cały ciąg życia mieli żyć na wygnaniu, chciał zostać *wygnanцем*, aby się nikt dobrém prawem nie czuł opuszczonym, wzgardzonym, nieszczęśliwym w stanie, który Pan Jezus z Maryą przebywając, podniósł i uświęcić nauczył.

O téż niezmierną pociechą dla Maryi było, iż na ziemi wygnania znalazła świątynią i ołtarz Boga prawdziwego, na wzór Syońskiego, przez i dla dawniej tam zamieszkałych Żydów zbudowany. ¹ O Bracia, przez tę boleść i pociechę Matki Świétój prośmy, aby ci wszyscy, którym Bóg ziemię z pod stóp usuwa, zrozumieli, że im

¹ Za czasów Ptolomeusza Philometora, i tak się sprawdziło proroctwo. (Js. XIX). „W on dzień będzie ołtarz pański pośród ziemi Egipskiej.

chce nieba przychylić, aby czy z cnoty, czy z potrzeby czyniąc cnotę, szukali królestwa Bożego, resztę Bogu zostawiając i wszelką troskę swoją Jemu powierzając, aby ołtarz i świątynia starczyły im za wszystko, aby zamiast życia nienawiścią, niepłodną nawet dla ziemi, żyli miłością płodną na ziemi i w niebie, a jeżeli któremu przyjdzie i umrzeć w obczyźnie, aby zamiast rozpaczony konał w zachwycie szczęścia, po ciężkim żywocie tém goręcej, tém bezpieczniej do wiecznej nieustraszonej wyrывая się ojczyzny. O Maryo, przez boleść twojego wygnania uprosz u syna twego dla wszystkich wygnańców nawrócenie, pocieszenie albo doskonale poddanie się Jego woli za twoim przykładem. *O! ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania Matki twojej, aby się wypełniło ubłaganie i błogosławieństwo twoje.*

III.

Święte i czyste pociechy ma matka z niemowlęciem, ale ję jeszcze ono nie dać wzajem nie może, więc pociecha matki rośnie z podrastaniem dziecięcia. Ach kiedy już uśmiech dziecka rozumny i zapowiada przyszłe bogactwo dowcipu, kiedy w pieszczocie jego jest już myśl i serce, zapowiedź obfitości dobroci, o wtenczas już matka i zapłaczę słodkimi łzami ze zbytku szczęścia i zapomina wszystkich trosk i trudów przy pielęgnowaniu niemowlęcia i czuje się z wielkim zyskiem zapłaconą. Doświadczająca tych pociech Najświętsza Panna za powrotem swoim do Nazaretu, doświadczająca w niezmiernie wyższym

stopniu od innych matek, bo jakkolwiek Jezus na zewnątrz stopniowo *pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi*, toć przecie od chwili swego wcielenia a następnie urodzenia był doskonale mądry i święty mądrością i świętością istotną słowa Bożego.

Kto zakosztował jak miłe, jak orzeźwiające, oczyszczające jest towarzystwo osób świątobliwych, pojmie, jaką pociechą dla Maryi było towarzystwo dawcy wszelkiej świętości; bo im kto więcej oczyszczony sam, tém żywiej czuje, ocenia i obficie korzysta z towarzystwa świętych. Marya, jako niepokalanie poczęta i najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń, najobficie używała i korzystała z pożycia ze świętością wcieloną. Tém bardziej, że Jezus taki pokorny, pracowity, czuły, zaledwo podrósł, już pomaga świętemu Józefowi w ciesielce, już matce w domowym gospodarstwie i wszelkie Jój myśli odgaduje, wszelki ruch uprzedza. O jaki wzór i pociecha dla wszystkich, którzy z urodzenia albo w skutek utraty mienia muszą sobie pracą rąk na życie zarabiać, jaki wdzięk i bogactwo zasługi w najdrobniejszych zajęciach, byle ich na wzór i dla Jezusa dopełniać, ale jaki zachwyt ciągły podziwu, rozczulenia, szczęścia w Maryi na taki widok! Bóg ciągle w oczach i w duszy obecny, błogosławieństwo ciągle. O jaka cisza błoga, uroczysta, święta w tym domku. Jakie tu blaski i wonie świętości! jaka muzyka ciągła i śpiewy aniołów! Tu prawdziwa drabina Jakubowa po której aniołowie zstępują i wstępują do nieba! Tam u góry Bóg Ojciec i Duch święty, tu na dole Józef i Marya a Jezus

tu i tam: niebo na ziemi i ziemia w niebie. Ach kto to pojmie, a tém bardziej kto wypowie!

Najświętsza Panna każdą pociechę płaciła tém większą boleścią, nie mogła więc długo zostać bez próby. Oto już miły Jezus dorosłszy lat dwunastu podług zakonu musi się stawić w kościele i odtąd zacząć dopełniać obowiązki wszystkich zakonnych. Idzie Marya do Jeruzalem ze swoim Jezusem i wraca szczęśliwa wśród liczego orszaku krewnych i znajomych, a w Bogu jak zwykle cała zatopiona. Przybywa na spoczynek nocny, szuka syna, nie znajduje. Dopytuje się wśród rówieśników Nazareckich, nikt Jezusa nie widział. Wraca do Jeruzalem, wstępuje do domów wszystkich powinowatych i przyjaciół, ale nigdzie Jezusa niema, nigdzie go nie widziano. O jaka boleść przeszła serce téj świętej Matki! ile sobie czyniła wyrzutów, że skarbu tak drogiego nie z należytą starannością strzegła! że syna swego wciąż nie trzymała na oku, nie trzymała za rękę! Słowem, co tylko miłość i pokora może na siebie wymyśleć, ile może siebie okłamać i utraścić. O ile ucierpiała zaczęm trzeciego dnia znalazła Jezusa z doktorami w kościele, pobożności waszój wyrozumienie tego zostawiam. W tych słowach najcichszej z niewiast: *Synu cożeś nam tak uczynił, oto ojciec twój i ja żałostni szukaliśmy cię* (Łuk. 2.) ja czuję całe morze łez i echo trzydniowych jęków w niezmiernym ucisku ducha — proszę więc każdego na nowo: *O ze wszystkiego serca twego, nie zapominaj stękania matki twojej aby się wypełniło ubłaganie i błogosławieństwo twoje.*

IV.

Podobnie, czasem naglony, przypominam wam tylko najmilsze cierpienia i niepokoje matczyne Maryi w ciągu czynnego publicznego zawodu Pana Jezusa, wiedziała bowiem, iż na samym jego początku powstały nań mężobójcze zamachy i te w rodzinnym ich Nazarecie, *bo nikt prorokiem w domu i ojczyźnie swojej*. W miarę, jak Chrystus Pan postępował w swoim zawodzie, jaskrawe błyskawice opornego grzechu skupiały się coraz gęściej, rosły i narreszcie wybuchły gromem piekielnej nienawiści. A Marya czuła to wszystko i wiedziała na czém się skończy. Raz jeszcze na wielką Środę miała chwilę wesela, pogodę ducha przed burzą. Zapewne bowiem była przy ustanowieniu Najświętszego sakramentu i w ten nowy sposób Syna i Boga swego przyjęła do serca. Raz jeszcze rozpromieniła się i żegnając z Panem Jezusem obiecywała, że będzie spokojną. Ale zaledwo w samotnej swój rozmodlona komorze, w duchu poszła za swoim Jezusem, śmiertelne ją ścisnęły boleści.

Drodzy moi! Wiecie i możecie nieraz sami doświadczyć, iż pomiędzy osobami, bliżej ze sobą powiązanymi, zachodzi jakaś spółka tajemna choć przyrodzona, poczucie, co się z nam drogiemi choć w oddaleniu od nas święci; jakże żywy podobny stosunek, jakie jasnowidzenie musi zachodzić między osobami żyjącemi duchem Bożym?

Jeżeli w zwykłej naszej i poziomej modlitwie tak nie kiedy mocno się przejmujemy tém, co rozmyślamy, iż jako

przedmiot żywy i widzimy i czujemy, cóż musiało się dziać w duszy Najświętszej Panny oświeconej obfitością światła Ducha świętego, u której i modlitwa najgorętsza i widzenie najjaśniejsze i spólczenie z Jezusem było najżywsze i najdoskonalsze? Ach pamiętacie co Pan Jezus wycierpiał na górze oliwnej, jak niepoczciwie był sądzony, jak bezbożnie poniewierany. Marya to wszystko widziała, czuła jak najżywiej w duchu, cierpiała z daleka więcej jeszcze może tą boleścią tępą, która nie przeszywa, ale tłucze i łamie, cierpiała a nie miała nawet tej pociechy, przynajmniej tej nadziei i uludy pociechy, aby być blisko przedmiotu miłości swojej.

Ale gdy posłyszała, że syn Jój na śmierć skazany, już dłużej w ukryciu pozostać nie umiała. Idzie ta mężna niewiasta wśród rzeszy rozbestwionej, rzadki i nieśmiały słyszy wyraz spólczenia i litości, ale też rzadki i nieśmiały wyraz bluźnierczy, w milczeniu rozstępują się te rozrukane fale ludowe przed Maryą, bo rzadki taki stopień namiętności, by majestatu boleści, dopieroż matczyną nie uszanował. Idzie za synem i nie trzeba jój było śladów krwi stóp Jego, by go wyszukać, bo wiodło Ją i niemyślne przecucie matki i zmysł świętości do pocucia odgadnienia znalezienia świętości. Szła pierwsza za synem swoim, pierwsza ślady krwi Jego usty swemi wymyła i pierwsza drogę krzyżową łzami swemi polała.

O co się w tych dwóch duszach dziać musiało, gdy spotkała syna swego śmiertelnie bladego, siniego, krwią zbroczonego, drżącego z wycięczenia i boleści pod ciężkim

drzewem krzyża. Tyle się działo, że Ewangelia nic o tém nie mówi, bo są boleście, na które niema słowa.

I boleść sama w najwyższym stopniu niema mowy, bo nie ma już często ani łez ani jęku. Taka boleść Najświętszej Panny, niema, sucha i jakoby skamieniała, taka boleść słów nie miała, ale téż ich nie potrzebowała, bo między Jezusem a Maryą jedno wejrzenie dostatecznie wszystko tłumaczyło.

O jeżeli i nam słów i łez nie stanie, niech przynajmniej nie braknie spółczucia. *O ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej, aby się wypełniło ubłaganie i błogosławieństwo twoje.*

V.

Matko! woła Śty Bernard, drogoś twego przywileju dziewiczej brzemienności i bezbolesnego porodu pod krzyżem przypląciła, boś tam cierpiała boleściami wszystkich matek zarazem. Oto już miły Jezus ledwo i tylko cudem żywy, staje na górze Kalwaryi. Oto i krzyż, to łoże weselne, które mu przygotowała synagoga, a na którym on zawrze we krwi swojej nowy sojusz z odkupioną przez się ludzkością. Zdzierają mu ostatni łachman z ramię, Marya najlepiej wiedząc, jak takie obnażenie bolesne Jezusowi, corychlój mu zaradza: i jak go powijała w pieluszki, jak mu była nieszytą sukienkę sprawiła, tak i teraz, mówi jedna święta, posła przepaskę do przepasania biodr. — Ach tu się poczynają boleści porodu i konania zarazem Najświętszej Panny. Wstrząsa

aż do głębi całém Jój jestestwem gwałtowne ciśnięcie na krzyż Ciała Chrystusa Pana. Cierpną Jój ręce od potężnego skrępowania powrozami ramion Jezusowych. Czuje w ciele swoim ostrze gwoździ przebojem pędzonych, czuje łamanie i kruszenie kości, czuje rwanie i ściąganie się żył... Alboż Ciało Syna nie jest Ciałem Matki? Alboż żywot może kiedy zapomnieć spółki uczuć z owocem swoim? O jak cichy, słodki jęk Jezusa musiał grać przerażliwie w duszy Maryi!

Kiedy krzyż z drogim ciężarem wyniesiony był w powietrze i potem gwałtownie w otwór przygotowany spuszczone, tak że wszystko w Jezusie śmiertelnym kurczem zadrżało, zakrwawiło, omdlało; pochyliła się, mówią, na chwilę i Najświętsza Panna, upadła na ręce towarzyszek swoich, ale wraz się podniosła, bo wola Jój na chwilę nie była omdlała.

Stała pod krzyżem Jezusowego Matka Jego, tyle nam Pismo Św. o Maryi powiada, ale tém *stała* wiele, wszystko wypowiedziało. Widzi i słyszy nieprzeliczoną czerń zaslepionych żydów bluźniących Odkupiciela swego, Marya *stoi*. Widzi, jak mały dotychczas owoc prac mąk miłości Jego, jak mała garstka wiernych krzyż otacza, Marya *stoi*. Słońce się émi, cała przyroda wzdryga się z oburzenia, drży i chwieje, Marya *stoi*. Stoi ciężarem cnoty i świętości swojej, jakoby przykuta do ziemi ostrzem woli Bożej. Wiemy o dziewicy chrześcijańskiej z pierwszych wieków kościoła, która ciągnięta od przesładowców do nieprzyzwoitego sobie miejsca, stanęła tak, iż żadna siła

ludzka ruszyć jęj nie mogła, Najświętsza Panna, dziewica dziewic, siłą miłości Bożej stoi na przyzwoitém sobie miejscu i na chwilę od ulubionego swego oddalić się ani chce, ani może.

Dla czegoż Pani i Matka nasza teraz tak pięknie, tak cicho, tak walecznie, tak nieruchomo stoi? Czy zbyła serca i wnętrzości matczynych dla swego Jezusa? Owszem, tylko we wszystkim idzie za Synem swoim.

Uważacie najmilsi, iż na początku męki Chrystus Pan smucił się, lękał, tęsknił sobie, bo wyobrażał ofiarę, usposobienie baranka ofiarnego, kiedy widzi nóż nad gardłem podniesiony. Ale kiedy zawieszon na krzyżu, stanął, jak przy ołtarzu, Jezus mój już zupełnie spokojny, prosi o przebaczenie dla wszystkich, łotrowi skruszonemu raj daje, wszystkim wiernym Maryą matkę zostawia, dla czego? bo występuje teraz jako kapłan, jako kapłan Najwyższy sprawuje ofiarę, a ofiara ma być spokojnie sprawowana.

O téż Matka Najświętsza ukazuje nam się wierną zawsze współpracownicą, pomocnicą Jezusową. Jak skoro Syn Jęj występuje kapłanem do ofiary, cokolwiek mówi serce matczyne, czuje ono moc nową, nową miłość wstępującą do serca. Zapomina boleści osobistęj, a myśli o potrzebach synów swoich przybranych, o całym rodzaju ludzkim, jakby był uleczony, o sprawiedliwości Bożej, jakby była prześląganą, i przeto jak Dijakon przy ołtarzu kielich razem z kapłanem ofiaruje, tak najświętsza Panna, prawdziwy Dijakon Chrystusów w dziele od-

kupienia, wraz z nim, Jegoż samego sprawiedliwości ojcowskiej przebłagalnym całopaleniem przedstawia. I tak w tej chwili była przejęta ważnością odkupienia rodu ludzkiego, iż gdyby (co niepodobna) Chrystus Pan podług wyzywań żydowskich chciał być zstąpić z krzyża, Marya, mówi jeden z ojców, byłaby go sama przytrzymała, aby dokonał ofiary. O, na co się wiara i miłość nie zdobęda? Wiemy o matce chrześcijańskiej, która jedno z drobnych swoich dziełek od oprawców porzucone, za niemi na własnych barkach niosła, by wieńca męczeńskiego wraz z innymi nie pozbyło; a tu nie chodziło o jedną duszę, ale o niebo dla wszystkich, na cóżby się taka matka nasza jak Marya nie zdobyła.

Zrozumiała ona dobrze znaczenie słów tych Jezusa swego: *Oto syn twój*; zapłonęła raz na zawsze niezmierną ku nam miłością, przyjęła opiekę nad rodzajem ludzkim ze wszystkimi jej następstwami. Ach zapewne radaby była, jak później Św. Dijakon Wawrzyniec, z najwyższym kapłanem społecznie, krwi się i życia pozbyć, ale że taka wola Boża nie była, *stała pod krzyżem*, przyjęła troskę o nas, do reszty życia swego, a opiekę, dopóki ludzi stanie na ziemi.

Najmilsi! czy nam wolno, czy podobna, czy zdołamy zapomnieć na chwilę takiego męstwa, takiej miłości i takiej boleści Maryi, matki Jezusowej i naszej, i teraz już bardziej naszej niejako niż Jezusowej! *O ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej, aby się wypełniło ubłaganie i błogosławieństwo twoje.*

VI.

Jak dawniej, kiedy Bogarodzica pieściła dzieciątko Jezus, przewidywanie, co ono miało mężem wycierpieć, za-truwało Jój pociechę, tak teraz wspomnienie na piękność dzieciny powiększa jój boleść. Ta boleść z porównania z przeszłością najżywiej się obudziła w sercu téj świętej Matki, kiedy ciało skonałego na krzyżu Syna położono na Jój łonie. Dawniej kiedy czytała w prorokach: *widzie-liśmy go, a nie było na co pojrzeć..... wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści* (Js. LIII.). *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od łajzących, i plujących na mnie.* (Js. L.) *A jam jest robak a nie człowiek..... przebodli ręce moje i nogi moje: policzyli wszystkie kości moje.* (Ps. XXI.) Kiedy to wszystko czytała, już zimne mrowie przebiegało Jój duszę: cóż teraz być musiało, kiedy jak na karcie jakiej góry i rzeki, tak na ciele Syna swego widziała razy sińców i nabrzmiałości i zastygłe krwi stru-mienie, kiedy widziała nie już obraz malowany, nie w mę-tniej, grożącej oddali, ale żywy i rzeczywisty, a rzeczywi-stość i bliskość zawsze coś boleści dodaje. Patrząc tedy na poranione ciało Syna swego, czytała pukłorzeźbione całe dzieje grzechu, bo знаła całą złość jego i miarę okupu i rodzaj boleści do spłacenia wszystkich jego po-działów potrzebny.

A kto te dzieje grzechu tak żywo wypisał, wyrzezał, wydłutował? Kiedy umnik jaki pracy swojej dokończy,

u spodu pisze: taki a taki uczynił. Jeżeli tedy spytamy siebie, kto taki wizerunek na łonie Matki bolesnej położył? Śmiało możemy i powinniśmy odpowiedzieć: grzech uczynił. I nie tylko grzech w oderwaniu, ale raczej każdy grzesznik w szczególności powinien się podpisać: *Ja uczynilem*. O szczęśliwy, tysiąc kroć szczęśliwy, kto do téj niepocziwej pracy ręki nie przyłożył. Szczęśliwy kto Jezusa nie bił i nie policzkował, kto go cierniem nie wieńczył, kto go żółcią złości swojej i octem zepsucia nie napoił. Szczęśliwy, ktoby z ręką na sercu mógł powiedzieć: ja się w sercu podpisać mogę, że nie uczynilem. Ale komu, jak mnie, tak się bez kłamstwa odezwać nie wolno, proszę i zaklinam braci moich grzeszników, byśmy już téj niepocziwej pracy raz na zawsze poprzestali, nowych rysów nie przyczyniali, ale owszem dawne przez resztę życia naszego łzami pokutnymi wymywali.

Czy ta Najświętsza Pani, widząc Syna swego najpiękniejszego z ludzi tak okropnie przez nas zeszpeconego, nie poczuje jakiej goryczy w duszy przeciw nam, czy się nie obróci do sprawiedliwości Bożej, czy jój na nas nie ściągnie? Daleka niech od nas będzie myśl taka. A gdzież się znajdzie gorycz jaka i gniew w sercu téj Najmiłościwszej, w Matce miłosierdzia? Im głębiej szlachetne drzewo dojmiesz żelazem, témci obfitszy i słodszy sok puści. Owszem, jak kapłan podnosząc hostyę na patenie prosi, aby Ojciec przedwieczny raczył ją przyjąć na okup za grzechy świata, tak Najświętsza Panna się modliła trzymając w objęciach umęczonego Syna swego; wszystko nam

przebacza, wzywa tylko, i ja z nią i za nią was zaklinam, bracia mili, byśmy już więcej Pana nie obrażali.

O Matko bolesna, Ty widzisz, iżbym już grzeszyć nie chciał, a przecie powściągnąć się nie umiem. Niegotowym do wieczności dla złej przeszłości ciężaru, a im dłużej żyję, tém bodaj więcej go przyczyniam. Uprośże mi jedną z tych dwóch łask, bym albo już grzeszyć poprzestał, albo w skrusze doskonałej z tem ciałem się rozstał, bo nie chcę żyć dalej, obrażając twego i mego Jezusa. *O ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej, aby się dopełniło ubłaganie i błogostawieństwo twoje.*

VII.

Nakoniec Marya nie chciała ustąpić kroku w oddaniu uczciwości zwłokom Syna swego. Myje drogą rosą łez swoich, czystemi usty, anielskiem technieniem, ociera je i namaszcza, bo całą pierwszą gorycz męki Jezusowej sobie zachowała, nam dalszy dopiero udział zostawując. Naśladujmyż przynajmniej święte Jój towarzystwo przychodzące z czystą bielizną, przynoszące myrrę i drogie wonności. Za ich przykładem przynosmy dusze nasze wymyte we łzach pokuty i spólcucia, przynosmy uczynki miłosierdzia, przynosmy wonność modlitwy, przynosmy miłość cierpienia, tę myrrę duszy broniącą ją od zepsucia, bo głęboko musi być zorana boleścią, zanim w niej drzewo świętości głębokie i silne puści korzenie.

Oto idzie pierwszy pochód nabożny wojującego ko-

ścioła, pierwszy obchód Bożego Ciała, tylko żałobny, bo jeszcze Chrystus nie zmartwychwstał, jeszcze w ciele Swojem nie uwielbiony. Idzie naprzód Śty Jan jako kapłan, idą za nim święci mężowie: Józef z Arymatei i Nikodem, jako lewici nowego Zakonu, idą pobożne niewiasty i składają święte zwłoki w grobie.

O drodzy moi, pobożności waszój polecam poczucie i zrozumienie, co się dzieć musiało w téj chwili w sercu Maryi. Kiedy ludziom przychodzi oddalić się od dołu, w którym drogich ich złożono, nieraz chcą i kuszą się skoczyć za niemi. Ach co musiała czuć dusza Maryi, choć tak święta i posiadająca się, Ona która tylko jedną rzecz kochała w życiu, a ta teraz w grobie, i ten grób przed Jój oczyma pieczętują. Ale ta sama wola Boża, która Jój dała siłę wejść na Golgotę i stać pod krzyżem i przeżyć Syna swego, dała Jój teraz moc do opuszczenia grobu i wrócenia do samotnego swego mieszkania. Ale ileż razy musiała odchodząc tam się obrócić, gdzie jakoby wnętrzości swoje, bo owoc ich zostawiła! O wrócisz tu nieraz Matko Bolesna, w ciągu bolesnego wygnania twego na ziemi; trawiając tęsknicę miłości ze Synem Twoim chłodzić będziesz rozmyślaniem Męki Jego, pierwsza błogosławionemi stopy twemi wymierzysz i wydepcesz drogę krzyżową, pierwsza błogosławionemi rękami poznamy Jój przestanki. Ale teraz wracaj! o wracaj Najboleściwsza do samotnego mieszkania, prawdziwa Noemi możesz wołać: *Ach nie nazywajcie mię po imieniu, to jest piękną, ale marą, to jest gorzką, bom pełną i bo-*

gatą wyszła, a teraz próżną, biedną, wdową i sierotą wracam.

I wróciła — i siadła samotna Marya w samotnej komnacie swojej — i mękę, co prędko jak zły sen była przeszła, teraz po woli, po szczególe rozpamiętuje i ten miecz boleści w sercu swoim rozmyślnie tam i sam obraca.

Najświętsza Panna najmocniej wierzyła w rychłe zmartwychwstanie Jezusa, a jednak na popiele żałoby swęj siedzi jakoby nieporuszona. I my za dni trzy obchodzić, da Bóg, będziemy wesołą rocznicę tego zmartwychwstania, ale właśnie, byśmy zasłużyli wesoło obchodzić, nie folgujemy teraz boleści naszej i serdecznemu spólczuciu z Maryą, abyśmy otrzymali przebaczenie grzechów i wymodlili uświęcenie dusz naszych, a po śmierci wieczność szczęśliwą. *O! ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej, aby się wypełniło ubłaganie i błogostawieństwo twoje. Amen.*

